

14.03.2019, 19:41 **Warsaw (PAP)**

Warszawa/ "Bukaciak" prawomocnie skazany na 25 lat więzienia

Rafał B."Bukaciak" szef przestępczej tzw. grupy konstancińskiej został w czwartek prawomocnie skazany na 25 lat więzienia za m.in. zabójstwa i udział porwaniach. Sąd odwoławczy nie obniżył mu kary mimo wniosków obrońcy i prokuratury. Tuż przed wyrokiem prokuratura próbowała wycofać apelację.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał apelacje obrony i prokuratury od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie, który w grudniu 2017 roku skazał "Bukaciaka" na 25 lat więzienia. Zarówno mecenas Piotr Dałkowski jak i prokurator Andrzej Rybak z Wydziału Zamiejscowego Departamentu do spraw Przeszeczności Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej (WZDPZiK) w Warszawie, wnosili o nadzwyczajne złagodzenie kary "Bukaciakowi" do 15 lat więzienia z uwagi na jego współpracę z organami ścigania.

W czwartek, tuż przed ogłoszeniem wyroku, sędzia Marzanna Piekarska-Drażek poinformowała, że 11 marca do sądu wpłynęło pismo naczelnika WZDPZiK Prokuratury Krajowej w Warszawie, prokuratora Dariusza Żądły, który chciał wycofać złożoną w grudniu apelację na korzyść "Bukaciaka". Sędzia Piekarska-Drażek odmówiła jednak wznowienia przewodu sądowego, co pozwoliłoby prok. Żądle na uargumentowanie wniosku, i ogłosiła wyrok.

Sąd odwoławczy tylko nieznacznie zmodyfikował wyrok sądu pierwszej instancji. Zmieniona została kwalifikacja prawna niektórych czynów, a w przypadku podżegań do zabójstw, w których "Bukaciak" sam obciążał się wyjaśnieniami, sąd nadzwyczajnie złagodził mu karę. Nie wypłynęło to jednak na wymiar kary łącznej. Sąd orzekł 25 lat więzienia dla Rafała B., zaliczając oskarżonemu czas tymczasowego aresztowania od września 2013 roku.

"Zadaniem sądu było wyważenie pomiędzy zagrożeniem, jakie oskarżony stanowić może dla społeczeństwa będąc na wolności, a nagrodzeniem jego współpracy (z organami ścigania - PAP), która jest także wartością społeczną" – podkreśliła sędzia Piekarska-Drażek. "Na sądzie spoczywa ciężar orzeczenia, po ilu latach osoba tak groźna jak Rafał B. może wrócić do społeczeństwa" – powiedziała.

"25 lat pozbawienia wolności (zamiast dożywocia - PAP) jest jedynym możliwym wynagrodzeniem oskarżonemu późniejszej współpracy z organami ścigania. Kara 15 lat byłaby nie do pogodzenia z zasadami sprawiedliwości i prewencji ogólnej" – powiedziała sędzia Piekarska-Drażek. Podkreśliła, że "Bukaciak" kierował zorganizowaną grupą przestępczą, tzw. konstancińską, którą określa się mianem "najkrwawszego odłamu grupy

mokotowskiej". Sąd przypomniał, że B. spędził w sumie ponad 20 lat w zakładach karnych i aresztach śledczych. "Bukaciak" został określony jako osoba niezwykle groźna, bezwzględna, której decyzje o życiu ofiar przychodziło z łatwością.

"Trudno mówić o jakichkolwiek okolicznościach łagodzących poza przyznaniem się i próbą przeproszenia rodzin ofiar" – dodała sędzia.

Uwadze sądu odwoławczego nie umknął moment, w którym Rafał B. zdecydował się na współpracę z organami ścigania. "Uczył to w sytuacji przymusu dowodowego, po tym, jak zatrzymany razem z nim w 2013 roku Łukasz A. od miesięcy już zeznawał, ujawniał okoliczności kolejnych zbrodni, powiedział, że wskaże miejsca ukrycia ciał ofiar" – punktowała oskarżonego sędzia Piekarska-Drażek.

"Nawet będąc tymczasowo aresztowanym do tej sprawy, kierował swoją grupą przestępczą przez telefon. Dzwonił do współników, do żony. To zostało ujawnione przed rozpoczęciem współpracy" – dodała.

Sąd uznał, że wyjaśnienia "Bukaciaka", w których opisywał przestępstwa obciążając odpowiedzialnością za nie kolejne osoby, nie były w całości szczere i nie dowodziły jego lojalnej współpracy z prokuraturą. "To była współpraca niezwykle ostrożna, prowadzona w sposób zapobiegliwy, nieprzekraczająca tych dowodów, które już wskazywały na jego winę" – powiedziała sędzia.

Piekarska-Drażek odnotowała, że "Bukaciak" nigdy nie przyznał, że zamordował Grzegorza Z. "Pajaka". Opisywał, że uderzał kolegę łopatą po nogach, używał stwierdzeń "przyczyniliśmy się do nieszczęścia". "Nigdy nie potwierdził wersji Łukasza A., że to on zadał śmiertelne ciosy ofierze w głowę tym narzędziem" – powiedziała.

Sędzia odniosła się także do stwierdzenia obrony, że "Bukaciak" został "oszukany przez państwo", mimo, że podjął współpracę, chcąc "odkupić winy".

"Nie znamy zakresu porozumienia prokuratora z oskarżonym, ale nie podejrzewamy, by doszło do takiego układu stron, że prokurator zapewnił oskarżonego, iż dostanie taką czy inną karę. Takich zapewnień nikt nie mógł złożyć. To sąd decyduje, czy można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary" – podkreśliła sędzia Piekarska-Drażek.

Podczas rozprawy 28 lutego "Bukaciak" powiedział, że kara 25 lat pozbawienia wolności to dla niego kara eliminacyjna, porównywalna z dożywociem. Sędzia zauważyła, że oskarżony ma dziś niespełna 44 lata i nawet przy tak surowym wyroku może ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po 15 latach. Potępiła także stwierdzenie oskarżonego, że do zabójstw, o które jest oskarżony, doszło, bo "musiał walczyć o życie", gdyż inne gangi chciały wyeliminować jego grupę.

"Taki sposób myślenia prowadził do niekończących się porachunków i egzekucji, (w których - PAP) ginęły przypadkowe osoby. Ta kara ma przemówić do wszystkich, którzy taki styl życia i

porachunków prowadzą, albo zamierzają prowadzić" – powiedziała sędzia.

Na koniec uzasadnienia sąd odniósł się jeszcze do apelacji prokuratora Rybaka, w której oskarżyciel podkreślał, że dzięki współpracy "Bukaciaka" rodziny ofiar grupy konstancińskiej i mokotowskiej miały szansę pochować swoich najbliższych i przeżyć żałobę. "Te osoby otrzymały szczątki swoich krewnych. Poruszanie tematu dobrodziejstwa oskarżonego było niestosowne".

Piekarska-Drażek przypomniała, że "zwłoki, które stanowią dowody w tej sprawie, to nie są jedyne ofiary". "Lista jest bardzo długa, ale nikt nie zdecydował się na ujawnienie miejsca pochówku ofiar spoza świata przestępczego, ofiar brutalnych porwań, których rodziny otrzymały jedynie fragmenty ich ciał" – mówiła nawiązując do porwań dokonywanych przez gang tzw. obcinaczy palców. "To jest poważne zadanie dla policji, prokuratury, dla wymiaru sprawiedliwości" – dodała.

Wydany w czwartek wyrok jest prawomocny.

"Bukaciak" oskarżony był o 22 przestępstwa, w tym kierowanie w latach 2010-2013 tzw. grupą konstancińską (wraz z Łukaszem A. "Łukim"), rozboje i wymuszenia rozbójnicze, czerpanie korzyści z nierzędu, porwania, posiadanie "znacznego arsenału broni palnej", pomoc w zabójstwie oraz dwa zabójstwa, których miał bezpośrednio dokonać (Grzegorza Z. ps. "Pająk" miał zabić łopatą w 2002 roku, a Grzegorza P. ps. "Pekin" z grupy "szkatułowej" miał zastrzelić w 2012 roku; obie ofiary zostały zakopane w miejscowości Dębówka pod Warszawą), a także o cztery podżegania do zabójstwa innych osób z grup przestępczych. Sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary wobec 16 z 22 zarzucanych mu czynów.

Gang "Bukaciaka" specjalizował się w przemyśle i handlu narkotykami oraz bronią. Strefami wpływów grupy Rafała B. objęte były - jak mówią policjanci - podwarszawskie miejscowości: Piaseczno, Konstancin i Góra Kalwaria. (PAP)

Autorka: Marcin Chomiuk

mchom/ mam/

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.